

OKRĘGOWA KOMISJA
BADANIA ZŁOŻYLI PRZESŁUCHANIA
TARNÓW

Protokół przesłuchania.

Tarnów, dnia 15 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kołaczówny, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Sommer Hindy, którą po upomnieniu art. 107 i 115 kpk. zeznała, jak następuje:

Nazywam się Hinda Sommer, lat 31 rel. arcykoscowej, urodzona i zamieszkała w Tarnowie, Filwarasna 6, krawczyńni.-

Wojna zaskoczyła mnie w Tarnowie i w Tarnowie byłem kiedy wkroczyli Niemcy.-

W pierwszych dniach po wkroczeniu Niemców wyjechałam do Przemysła, z zamiarem przedostania się do Rosji, gdy to się nie udało, powróciłam do Tarnowa. Kiedy w lipcu 1942 r. wysiedlano Żydów z ich mieszkań i założono ghetto, wówczas i ja zostałam umieszczona w ghecie. Jako krawczyńni zostałam przydzielona do pracy w firmie "Lauer". W tej też firmie pracowałam, ^{gdą} we wrześniu 1943 r. zarządzono likwidację ghetta.- Mianowicie zaczęło się to o ile sobie to przypominam dnia 2 września 1943 r. Wczesnym rankiem o godz. 5-tej żołnierze niemieccy, oraz żydowscy "Ordnungsdienstci" wypędzali wszystkich mieszkańców ghetta na plac magdeburski, gdzie gromadzono się każdy w swojej grupie pracy, a więc ja stałam w grupie pracowników krawieckich, były dalej grupy takie, jak "Papapol" "Lacina" "Montan" i t.p. Wyjaśniam, że ludzie w grupie "Papapol" byli przeważnie niefachowcy, zajęci jedynie lepieniem papy.- Gzem byli zajęci pracownicy w grupie "Lacina" nie wiem. W grupie "Montan" byli zbrani robotnicy przy drogach i t.p. pracach. Grupa ta, w której ja się znajdowałam musiała klęczeć na ziemi. W tej pozycji przetrwaliśmy około godziny. Czy inne grupy dalsze też musiały klęczeć, tego nie zauważyłam. Po jakiej godzinie mogliśmy się swobodnie zachowywać, a to usiąść, lub stać.

W tym czasie przechodził się przed grupami wysoki Niemiec, o którym mówiono, że jest to komendant ("Lagerführer") obozu w Płaszowie nazwiskiem Gbth. Gbth przemawiał do nas, abyśmy się niczego nie bali, że on nas zabiera do swego obozu w Płaszowie do pracy, żeby sobie zabrać ze sobą swoje rzeczy, jak pościel itp. przedmioty codziennego użytku, z wyjątkiem ostrych narzędzi jak noży itp. Wówczas to rozdzielał mężczyzn od kobiet, dzieci od rodziców, tworząc z nich osobne grupy. Kiedy w pewnym momencie ja chciałam przejść ze swej grupy do męża, który stał w grupie "Papapol" wówczas sam Gbth uderzył mnie najakiej przez głowę, dała jednak nie pamiętam ile razy. Również i nasi "Ordnunge

23

diendoci" powstrzymywali z przejścia z mej grupy tłumacząc, że przecież wszyscy znajdziemy się w Płaszowie i tam spotkamy się z mężem. W pewnym momencie zauważyłam, że ludzi zgrupowanych w firmie "Papapol". "Zacina" "Montan" zabrano i wyprowadzono z ghetta. Z opowiadania wiem, że grupa ta została przewieziona do Oświęcimia i tam zginęła. W Transporcie tym znajdował się i mój mąż Szymon, który nie wrócił dotąd, a po moim powrocie do Tarnowa, po wypędzeniu Niemców, opowiadały różne osoby, że cały ten transport, w którym i mój mąż się znajdował, został uśmiercony w obozie w Oświęcimiu. Ta grupa, w której ja się znajdowałam siedziała cały dzień na placu, nie tylko cały dzień, lecz całą noc do drugiego dnia do popołudnia. Wyjaśniam, że przy wypędzaniu nas z mieszkań w pierwszym dniu nasi "Ordnungsdienści" już wówczas kazali nam zabrać ze sobą potrzebną odzież, pościel. Wychodząc na plac zabrałam ze sobą poduszkę, pierzynę, suknie i z tymi rzeczami w drugi dzień koło godz. 2 został^{am} wraz z innymi osobami odprowadzona na dworzec kolejowy, gdzie nasze rzeczy musieliśmy złożyć do osobnego wagonu, a my ludzie zostaliśmy umieszczeni w innych wagonach. Na dworcu Göth zarządził wydalenie wszystkich dzieci z wagonów i przy tej sposobności niektóre dzieci z rodzicami zostały rozstrzelane na miejscu. Ja sama tego nie widziałam, ale po przyjeździe do Płaszowa, nie pamiętam mi już dziś osoby wymieniałą nazwiska tych żydów, żydówek i dzieci, którzy przez Götha i na zarządzenie "Götha" zostali rozstrzelani w Tarnowie, między innymi wymieniono nazwisko mej kuzynki Weiner Buchli z dzieckiem. Czekaając na odejście pociągu z Tarnowa do Płaszowa słyszałam z wagonu, że na dworcu padały jakieś strzały, przypuszczam więc, że były to strzały oddawane do dzieci i ich rodziców wyrzucanych z wagonów. Po przybyciu do Płaszowa, grupa kobiet, w której ja się znajdowałam, została umieszczona w baraku dla samych kobiet i przez parę dni początkowo byłyśmy używane do pracy takiej, jak noszenie desek, porządkowanie obozu, później uruchomiono warsztaty i ja zostałam przydzielona do warsztatów krawieckich. W Płaszowie pracowałam do marca 1944 r., następnie zostałam przeniesiona w grupie około 300 kobiet do Skarżyska, gdzie przebywałam 5 miesięcy pracując w fabryce amunicji, po 5-ciu miesiącach zostałam przeniesiona w grupie mieszanej do Częstochowy, również do fabryki amunicji, gdzie przebywałam do nadejścia armii czerwonej, a więc do czasu wyzwolenia. Podczas pobytu w Płaszowie, sama na własne oczy widziałam kilka razy, że Göth bił nahałem ludzi, jeśli który nierówno stał w rzędzie podczas apelu, innych jego występów na własne oczy nie widziałam.

Po odczytaniu podpisałam

Sommer Hinda w.r.

Bronisław Maciożowski w.r.

Katarzyna Kułaczówna w.r.

Zgodność z oryginałem stwierdza

Sekretariat Sąd. Okręgowy

Tarnów, dn. 26 lipca 1946 r.

Katarzyna Kułaczówna